

Przenikliwy paranoik

TEATR

**Poruszając wizję
plastikowego świata nakreślił
Marius von Mayenburg.**

„Plastiki” w warszawskim Dramatycznym to kolejny błyskotliwie napisany utwór niemieckiego dramaturga. W Polsce von Mayenburg zyskał uznanie dzięki „Ogniu w głowie” oraz „Męczennikom”. W tej drugiej sztuce ukazał świat, w którym religijność łatwo nabiera cech bezkrytycznego fanatyzmu, argumenty okazują się jedynie wydmuszką ideologii, a spory światopoglądowe stanowią świetny parawan dla cynicznej gry o władzę.

Klasę tekstu Mariusa von Mayenburga podkreśla w Dramatycznym precyzyjna reżyseria Grzegorza Chrapkiewicza i świetne aktorstwo. Przede wszystkim Magdalena Smalara, aktorka wciąż niedoceniana, w postaci Ulrike stworzyła portret kobiety, która potrafi być osobą dominującą w relacjach z mężem i całkowicie poddaną, wręcz

bezzradną w relacjach z zaprzyjaźnionym artystą.

Czuje wyraźnie, że jako muza performerera bardziej spełnia się jako kobieta niż w związku z mężem. Ulrike, mówiąc o początkach małżeństwa z Michaeliem, wspomina o „rozwibrowanych epicentrach umieszczonych między nogami”, a teraz przyznaje, że ich miłość sprawia im tyle przyjemności, co codzienne oddawanie stolca. Von Mayenburg lubi obrazowe porównania, które oczywiście mogą budzić sprzeciw, ale też często zwracają uwagę na istotę problemu.

Waldemar Barwiński oddał całą złożoność postaci Michaela. Czując się zdominowanym przez żonę, decyduje się na wyjazd do egzotycznych krajów z medyczną misją. O tym, jak brakuje mu codziennych przejawów czułości, świadczy pojawienie się Jessiki, nowej pomocy domowej. Karolina Bacia w tej roli łączy delikatność z talentem i urodą. Vincent, syn Ulrike i Michaela, w interpretacji Kamila Szklanego to z kolei świetny przykład

zbuntowanego nastolatka z zachwianą osobowością.

Autor, dając trafną diagnozę współczesnej rodziny, ludzi z wypaczoną hierarchią wartości, opowiada o problemach z pewną dozą humoru. Widać to w postaci Haulupy. Pod tym pseudonimem kryje się modny artysta performer, który bezkarnie potrafi uznać za dzieło sztuki niemal każdy przejaw codziennego życia. Sławomir Grzymkowski, grając tę rolę, czuje się jak ryba w wodzie. Ma w sobie szaleństwo mitomana, bezczelność hochsztaplera i pewną błyskotliwość, która postrzegana jest jako wiedza, talent i inteligencja. Otoczenie traktuje go z pełną aprobatą, mówiąc o jego „przenikliwym spojrzeniu paranoika”. Majstersztykiem jest performance „Pusta lodówka”, którego częścią składową mają być... ukrzyżowane warzywa. @@

—Jan Bończa-Szabłowski



Zdjęcia ze spektaklu
„Plastiki”

rp.pl/kultura